№ 268. Warszawa, Poniedziałek 30 Września / 12 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem [illegible] rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro S. Edwarda Króla.
Wschód słońca o g. 6 m. 22.—Zach. o g. 5 m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. cie. [illegible]
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali [illegible]

Petersburg, d. 20 Września (2 Października).
Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył: znieść bezzwłocznie szwadrony kantonistów i baterje okręgów wojennego osiedlenia jazdy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ich Cesarskie Wysokoście, Wielki Xiążę Alexy Axandrowicz i Wielka Xiężniczka Marja Alexandrówna, Dzieci Najjaśniejszych Państwa, wyjechali do Petersburga.

— Najjaśniejszy Pan, otrzymawszy doniesienie od JO. Xięcia Namiestnika, o wydarzonem w mieście Rypinie nieszczęściu, a mianowicie o zdarzonym w tych dniach pożarze, w którym wiele rodzin utraciło swoje mienie, Najłaskawiéj raczył przeznaczyć summę rubli srebrem 2,000, która to summa przez dyrektora głównego prezydującego w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, niezwłocznie odesłaną została do władzy miejscowéj, dla dania natychmiastowéj pomocy najbiedniejszym z dotkniętych nieszczęściem rodzin.

— Otrzymaną tu została nader radosna wiadomość, że Najmiłościwiéj zatwierdzone zostało postanowienie o stypendjach dla przygotowania zdolnych architektów, inżynierów cywilnych, agronomów, mechaników, chemików, rzeźbiarzy, malarzy i nauczycieli tychże przedmiotów, oraz o stypendjach dla biednych, odznaczających się sprawowaniem i postępem w naukach, uczniów wszystkich szkół okręgu naukowego warszawskiego. Jest to nowy dowód Ojcowskiéj troskliwości Najjaśniejszego Pana o uczącéj się młodzieży, który, nie wątpimy, przez cały kraj przyjęty zostanie z najżywszą wdzięcznością.

Kommissja rządowa przychodów i skarbu.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż opłata procentu zapewnionego od biletów skarbowych storublowych serji I za rok ubiegły to jest od dnia 20 października (1 listopada) 1856 r. do dnia 20 października (1 listopada) 1857 roku, zarządzoną została z kassy głównéj Królestwa w Warszawie, gdzie poczynając od dnia 13 (25) października r. b. trwać będzie bez przerwy, i dokąd posiadający takowe bilety, zgłaszać się w tym celu mogą każdego dnia wyjąwszy święta uroczyste i dworskie od godziny 10éj z rana do 1széj po południu.—Dyrektor główny prezydujący w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, tajny radca (podpis.) *Łęski.*—Dyrektor kancellarji, radca kollegjalny (podpisano) *Parzelski.*

— W wydawnictwie muzykalnem spotykamy coraz częściéj w tych czasach nazwisko p. Sennewalda jako nakładcy. Utwory które on podaje do druku, nie są wcale przedrukami ani kompilacjami, ale oryginalnemi dziełami miejscowych kompozytorów, pomiędzy którémi p. Sennewald potrafi stosowny robić wybór.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 29 wrześ. (11 paździer.) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 54, na które, tudzież na dawniejsze w 283 wnioskach złożono rs. 4,979 kop. 10. Na żądanie 105 uczestników wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 60 kop. 74), rs. 5,415 kop. 56 i umorzono xiążeczek oszczędności 34. Przeto uczestników 10,237 posiada kapitał rs. 473,875 kop. 63½.

— Donoszą nam o mającéj się zaprowadzić zmianie w taryfie domów miasta Warszawy. Każda ulica będzie posiadała oddzielny swój szereg numerów, jak to już ma miejsce w innych wielkich miastach Europejskich. Tym sposobem uniknie się zawikłania, jakie sprawia obecnie, ciągłe powtarzanie na kilku domach jednego i tego samego numeru z odmianą tylko liter porządkowych, co utrudnia nieraz wynotowanie adresów, i dla samych właścicieli domów staje się nie małą niedogodnością.

KORRESPONDENCJA Z REŃSKICH NADBRZEŻY.

Bad-Baden 6 października 1857 r.

Gry.—Salony badeńskie.—Narodowości i stany.— Moralizacja.

Opuściwszy na krótki czas gościnę w Poznańskiem, przeniosłem się dla pokrzepienia zdrowia tam, gdzie wytryskują źródła kojące dolegliwości ciała i gdzie obok nich niestety! znajdujesz inne źródła zatruwające dusze ludzkie, źródła wszelkiego zepsucia, niemoralności i występków. Odbywszy w Wiesbadenie miesięczną kurację nakazem lekarza przepisaną, zajrzałem i do innych sąsiednich miejsc. wód i kąpieli i z niektórych zebranych spostrzeżeń, z wrażeń doznanych, chcę się wam zwierzyć. Lecz naprzód rzucimy okiem na te miejsca, które zwidziłem, a których już nie raz w dzienniku waszym czytaliśmy opisy.

Wiadomo jest każdemu, że wśród zakładów nadreńskich wód, a raczéj powiedzmy otwarcie zakładów gry, trzy najświetniejsze, tysiącznemi ponętami najliczniejszych przywabiają gości. Bad-Baden, Homburg i Wiesbaden. Wiesbaden posiada najskuteczniejsze wody na pewne dolegliwości i ściąga nietylko zdrowych i bawiących się. lecz i chorych chcących się leczyć. Homburgskie wody są mniéj silne, Badeńskie najobojętniejsze. We wszystkich tych trzech miejscach podróżni mogą uważać objawy wieku dzisiejszego, mogą liczne zabrać znajomości, oddychać czystem i łagodnem powietrzem, nabawić się do sytu i zgrać co do grosza. Baden i Homburg wsławiły się zakładami gry, zabaw i zbytków, najwięcéj wziętości mającemi i szczycącemi się prawami starszeństwa. Wiesbaden jest młodzieńcem, który w tych latach dorosł, wzmógł się na siłach i stał się niebezpiecznym współzawodnikiem starszych braci. Baden zbiera corocznie świat modny, elegancki, arystokratyczny. P. Benazet dzierżawca gry i właściciel zakładu, który króluje w Badenie, bawi ten świat, ugaszcza go, wyprawia mu uczty, bale, koncerta, polowania. Aby w nich otrzymać udział trzeba uzyskać gospodarza zaproszenie. Przeciwnie Homburg i Wiesbaden są demokratycznemi zakładami, wszyscy bez wyjątku są przypuszczeni do uciech, rozrywek, do używania przyjemności i przepychu tychże zakładów. Jeżeli na niektóre festyny trzeba postarać się o bilet, to takowy każdy żądający uzyskuje. Nie wiem prawdziwie co jest bardziéj gorszącem, czy widok towarzystwa wyższego wykształceniem i urodzeniem odznaczającego się, które daje się zapraszać, bawić i częstować przez bardzo wprawdzie uprzejmego właściciela zakładu. lecz zbogaconego i bogacącego się jeszcze namiętnościami, występkami i łzami ludzkiemi, czyli widok ogółu bogatych

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Bierzyński, jakeśmy to powinni byli zauważać dotyczas, był daleko hojniéj uposażony wyobraźnią, niżeli uczuciem i podobno w każdym wypadku daleko czynniejszą bywała jego głowa, niż serce. Do tego jeszcze, jak to także już wiemy, wykształcił on w sobie z swéj własnéj woli takie usposobienie, w skutek którego daleko więcéj miały u niego wartości rzeczy względnie rozumne, niż bezwzględnie poczciwe, — daleko więcéj pociągu sprawy niezwykłe i głośne, niżeli ciche, skromne, codzienne, — daleko więcéj wreszcie uroku zamiary, prowadzące jakiemikolwiek drogami do jakiegoś wielkiego celu, niżeli poświęcenie się samo przez się téj albo owéj sprawie. — Krótko mówiąc, we wszystkich myślach, zamiarach, uczynkach, kierując się więcéj rozumem niż sercem, nie mógł się obejść bez tego, ażeby się nie oglądnął na siebie..... Z takiem tedy usposobieniem począwszy rozmyślać nad niniejszym projektem, uczuł się w krótce dziwnie zmienionym w sobie. Im więcéj rozmyślał, im bardziéj się rozgrzewała jego bujna z natury a butna przeszłością wyobraźnia: tem coraz widomszych kształtów zaczynała nabierać przed nim myśl jego wuja, tem więcéj gładka wydawała mu się wskazana droga, tem wreszcie podobniejszem do prawdy stawało się osiągnięcie samegoż celu. A na nieszczęście było naówczas istotnie nie mało takich pozorów, które mu silnie dopomagały do uprawdopodobnienia téj myśli. Były to bowiem najpierwéj czasy, w których istotnie działy się same niepodobieństwa. Nowy duch czasu wyprowadzał co moment na scenę nowe zupełnie postacie — a kiedy nieznani dotychczas ludzie, występując z równie nieznanych kryjówek, zdobywali sobie własnemi siłami znamienite stanowiska na różnych drogach, — nic łatwiejszego nie było, jak z rąk słabego króla, cokolwiekbądź zgarnąć w tych rękach, jak to niemal codziennie potwierdzały wypadki, uzyskać, wydrwić, wystraszyć, albo téż i wygwałcić. Osiągnienie buławy wielkiéj koronnéj powinnoby było wprawdzie czynić od tych wypadków słuszny wyjątek: ależ tego urzędu bliskim miał być Branicki, a Branicki naówczas był takiéj samej miary szlachcicem, jak i Bierzyński; niedawno on się pokazał na świecie i był dopiero jenerałem artyllerji litewskim. Wprawdzie Branicki stał z ferworem i poświęceniem, a właściwie z zaparciem się wszystkiego, po stronie królewskiéj, bił się ślepo za niego i cieszył się jego osobistą przyjaźnią: ale Bierzyński miał po swojéj stronie Wessla a z Wesslem wszystkich, których przebiegły podskarbi miał w swoim ręku i których było wcale nie mało, a nareszcie i środki wszystkie, które Wessel mógł mieć pod ręką, a których było jeszcze daleko więcéj. Oprócz tego wszystkiego wszakże Bierzyński miał jeszcze i szczęście swoje, które mu dotychczas posłusznie jak dziecię i które go dotychczas jeszcze ani na chwilę nie opuściło — a takie szczęście, do uwierzenia w wielkość przeznaczeń, dopomaga zwykle najwięcéj. A kiedy takie ułudzające pozory towarzyszyły w istocie rzeczy proje-

i ubogich, wyższych i niższych, używających pospołu zbytków i przyjemności, od których pierwsi wstrzymać by się powinni, do których drudzy nie nawykli i które ich stanowi właściwe nie są. Wszystkie te trzy zakłady z każdym rokiem powiększają się, rozszerzają, rosną w wytworność i w przepych. Nowe salony urządzone w Badenie i które tylko na wielkie uroczystości otwierane bywają, jaśnieją zbytkiem i odznaczają się wytwornym smakiem. Salon zwany Ludwika XIV jest monarszéj wspaniałości. Tu w Badenie znaleźć można towarzystwo przyjemne i znakomite, w Homburgu i w Wiesbadenie jest tylko tłum różnorodny. Ozdobą społeczeństwa badeńskiego była i jest hrabina K..........ka tak jak była ozdobą Warszawy i Paryża. Ma ona zamiar część zimy wśród murów waszego miasta przepędzić. Piękność czarnowłosa, a śniadolica, którąście przeszłéj zimy ujrzeli na chwilę w Warszawie, głoszona w feuiletonach dzienników, pani Kor. jest także tutaj. J. C. M. Wielka Księżna Helena Pawłówna przybyła tu przed kilkoma dniami podobno na miesięczny pobyt.

Nie tylko zabawy tutejsze przywabiają licznych gości, ale urok natury i czystość powietrza doliny badeńskiéj. Mamy tu jeszcze ciepło lata a zieloność wiosny. Ten tydzień ożywiony został balem, dwoma koncertami w których Sivori skrzypcami swemi zachwycał i polowaniem zakończenem wykwintnem Benazetowskiem śniadaniem. Pani Sievers wezwała na koncert na korzyść jakiejś podupadłéj damy rossyjskiéj.—wejście dziesięć franków kosztowało.

Gra w tym roku najnamiętniejsza w Wiesbadanie, dotąd są tam w ruchu dwa stoły, *trente et quarante* i dwa rulety, w Homburgu już tylko czynny jeden pierwszéj gry, a dwa drugiéj; w Badenie jedno koło rulety obraca się i na jednym tylko stole czerwona lub czarna wygrywa. Podczas pobytu mojego w Wiesbadenie, bawił tam przez czas niejaki pewien pan G. mieszkaniec jak mi mówiono Radomsko - Lubelski, który wszystkich uwagę ściągnął i licznemi na palcach pierścieniami i rzucanemi na stół gry garściami złota i biletów tysiąco frankowych. Nie domyślaliśmy się jego narodowości, gdy w tem przez zapomnienie do krupjera przemówił po polsku i zdradził się z nią. Zapewniano mnie, że 80,000 franków wygranych w Homburgu, przegrał w Wiesbadenie. Wiesbaden nie jest tyle uroczy naturą, jak ozdobny sztuką. W ogrodzie najrzadsze drzewa i krzewy spotykasz. Wodotrysk ogrodowy na 75 stóp bijący niekiedy tylko i na krótki czas puszczany, lecz czasem bengalskim oświetlony ogniem, godny wspomnienia. Na dziedzińcu dwa wodotryski ciągle jak w Paryżu na placu Zgody wyrzucają wodę, która się w tysiączne perły rozpryska. Te wodotryski lampami niekiedy oświecone, uroczy przedstawiają widok. Gdy już liczba gości zmniejszać się zaczęła, aby nowych ściągnąć, zarząd zakładu gry który p. Chaber nowym akcjonarjuszom podobno za przeszło milion guldenów sprzedał, urządził tak nazwane wielkie festyny Wiesbadeńskie. Szereg ich rozpoczął festywal muzyczny. Na nim Felicjan Dawid przewodniczył orkiestrze, która ustępy z jego Pustyni i z Krzysztofa Kolumba wybornie odegrała. Servais swoją wiolonczellą, Godefroid arfą zachwycił. Podobnych dźwięków nie zdarzyło mi się dotąd słyszeć, dopiero pojąłem dla czego dźwięki arfy są dźwiękami niebios. Pani Ugalde śpiewała. Usłyszeliśmy i niemiecką muzykę doskonale wykonaną. Na drugi dzień był bal strojny, trzeciego odegrano Wagnera operę Tannhauser bardzo cenioną w Niemczech i do smaku germańskiego przypadającą, lecz którą musisz się się zmęczyć i znudzić, nim ją po kilkakrotnem słyszeniu zrozumiesz, czwartego dnia wyprawiono polowanie. W Wiesbadenie gra kończy się ostatniego grudnia, zaczyna się 1 kwietnia. W Homburgu jak wiadomo gra nieustająca, dla braci Blanc niema lata ani zimy, wiecznie jest żniwo. I tam ponęty i uroki dla tych cudzoziemców rozsiane. Tam firma sławnego Cheveta ściąga smakoszów i gastronomów, których podniebienie bolesnego zawodu doznaje. Duch zmarłego Cheveta powinienby się w jakim stoliku obracającym objawić, aby wyrzec się obiadów Homburgskich. Gdy zajrzałem do Ems, tyle przyjemnego pięknem położeniem, już w nim pora zjazdu i kuracji była przy końcu. Już tylko *rari nantes* ukazywali się w oświetlonych i brzmiących huczną muzyką salonach, lub zbliżali się do jedynego stołu rulety. W tych wszystkich zakładach czytelnie gazet dobrze są zaopatrzone. W Wiesbadenie, w Baden, w Ems znajduje się *Czas krakowski*, w Homburgu tylko Kurjer Warszawski. W Badenie jest gazeta rossyjska, nie ma żadnéj polskiéj.

Lecz muszę wam wspomnieć o rzadkiéj w czasie dzisiejszym osobliwości, którą mi się zdarzyło na kolei spotkać. Znalazłem się w jednym wagonie z współrodaczką, z warszawianką, która z mężem i z synem po raz pierwszy wyjechawszy za granicę, zapadła na zdrowiu, chorowała, wyleczyć się nie mogła, aż lekarz odkrył że choruje na *tęsknotę do kraju*. Kazał więc jéj czemprędzéj wrócić na ziemię ojczystą. Przez sześć tygodni dręczona była bezsennością, w wigilją dopiero wyjazdu, zasnęła i całą noc przespała. Wsiadłszy do wagonu w powrocie na ulicę Chmielną prawie ozdrowiała. Przed tak rzadkiem w obecnym czasie zjawiskiem, w czasie namiętności podróżowania i żądzy zagranicznych uciech, a razem ułatwień przerzucania się z miejsca na miejsce, chciałem uklęknąć, uszanować to poczciwe uczucie ojczyste, które pozwalam sobie tem wspomnieniem o niem uczcić.

Nad Renem więc w zakładach wód i gry najnajwięcéj mięszają się wszystkie narodowości, stany, ludzie różnego urodzenia, wykształcenia i wartości moralnéj. Tu spotykasz tłum z wszystkich pierwiastków i żywiołów towarzyskich złożony. Znajduje się on także i w wielkich miastach, lecz w nich jest rozproszony, nie staje ci ciągle przed oczyma, w jeden ogół zebrany. Tutaj jedno jest tylko miejsce zebrania które wszystkich zgromadza, a że ten tłum zgromadzony mieści w sobie wyobrazicieli wszystkich warstw towarzystwa, uważając go więc bacznie możesz dojść do dokładnych spostrzeżeń nad duchem, usposobieniem i dążnością dzisiejszego europejskiego społeczeństwa. Od lat trzech nie byłem w zachodniéj Europie, lepiéj więc od tych, którzy w niéj przebywają lub zwiedzają corocznie, uważać mogłem tak nazwane postępy cywilizacji, wpływ jaki wywarły i na ludzi pojedyńczych i na towarzystwo, zadziwiające wynalazki, co do przemysłu i rachuby, udoskonalenie materji. Zwycięztwo odniesione nad czasem i przestrzenią jeżeli nie przedłuża życia ludzkiego, to je czyni rozciąglejszem, zdolniejszem objąć w sobie więcéj czynów, więcéj zdarzeń i wypadków. Jak więc ludzie téj zdolności dzisiejszego życia używają, warto jest uważać i zbadać.

Dwie żądze wieku obecnego objawiają się na wszystkich szczeblach towarzystwa, żądza używania tego życia ziemskiego, używania téj wydoskonalonéj materji, i żądza dojścia do tego używania śpieszno i bez trudu. Pierwsza wytknęła sobie cel, druga środki. Lecz i cel i środki wśród naszego chrześcijańskiego społeczeństwa sprzeczne są duchowi chrystjanizmu i zabijają go. Cel prowadzi do tego czego ta nauka boska odradza i zakazuje. Środki wiodą do wyłamania się z pod tego najstarszego prawa, jeszcze w chwili wygnania z raju. pierwszym rodzicom ogłoszonego: »Będziesz pracował w pocie czoła.« Z téj żądzy zarobku bez potu czoła rodzą się różne zgubne teorje socjalne, ta śmiałość w powierzeniu się trafowi ślepemu, ta namiętność gry różnego rodzaju. Towarzystwo dzisiejsze składa się po większéj części nie z pracowników lecz z graczy. Bo czemże jest gra? Jest to czyn w którym najmniéj własnéj pracy, zdolności, a więc zasługi wkładamy, a którego pomyślny skutek najwięcéj od tego co *trafem* nazywamy zależy. Każde wprawdzie zajęcie mające korzyść materjalną na celu, jest niejako grą, bo w każdém pomyślność wjakiéjś części od trafu zawisła. Każdy handel, przemysł, najzacniejsza nawet, najszlachetniejsza praca rolnicza, nie może się wyłamać z pod przemocy okoliczności nie zależnych od nas, a więc zależnych od losu ślepego. Bo wszędzie tam jest walka z nieprzewidzianemi wypadkami i z żywiołami. Pracownik wyznaczoną dzienną opłatę zarabiający, on sam tylko prawdziwie pracuje a nie gra. Lecz jak są gry tak nazwane komersowe i hazardowne, to jest takie w których wygrana w znaczenéj części od naszéj rozwagi i umiejętności zależy i także w których tylko traf stanowi, tak są i przedsiewzięcia i prace przemysłowe, handlowe i inne, z których jedne mają charakter gier komersowych, drugie hazardownych. Pierwsze przynoszą korzyść umiarkowaną, z wolna, stopniowo, lecz nie narażają na nagły upadek. Drugie od razu i z łatwością zbogacają lub do ubóstwa wiodą, wynoszą lub pochłaniają majątek, a czasem honor, dobrą sławę i sumienie. Otóż dzisiejsze całe towarzystwo zasiadłszy do gry

---

ktowi podanemu przez Wessla, było to rzeczą nawet wprost naturalną, że myśl ta, naprowadzona na człowieka tych usposobień, jakiemi był obdarzony Bierzyński, musiała go zająć i coraz mocniéj zajmować i pogrążyć nareszcie w najgłębsze a może nawet i najgoretsze marzenia.

Tak też się stało w istocie. Zmęczywszy się mozolnem myśleniem nad wszystkiemi możliwościami podanego sobie projektu, Bierzyński rzucił się w krzesło nareszcie i zapadł w głuche, bezprzytomne na zewnątrz, lecz gorączkowe wewnątrz i pełne ożywczych obrazów, marzenie.....

Marzenie to było bardzo dalekiem od czynu, — nie było ono jeszcze ani zamiarem czynu, — nie było nawet jeszcze „nadzieją osiągnienia buławy, w skutek sekretnego porozumienia się z królem“, o co go znajomy owoczesny pamiętnik posądza, — ale marzenie to było już myślą.

A stoi napisano w xięgach odwiecznych, że człowiek może zgrzeszyć nawet i myślą.....

Ale porzućmy puste marzenia i myśli — a przejdźmy do rzeczywistych wypadków.

Otóż najpierwszym rzeczywistym wypadkiem było to, że podskarbi Wessel był osobiście w obozie. A drugim zaraz wypadkiem znów to, że te niespodziewane odwiedziny zrobiły osobliwsze wrażenie na wszystkich żołnierzach. Jeszcze Wessel nie odjechał z obozu, — a tu już najciekawsze rzeczy opowiadano o tem. Nie wiedziano zapewne nigdzie nic dokładnego i opowiadano sobie tylko domysły i przypuszczenia, — ale i to samo już było godne uwagi. Powiadali więc jedni tylko po prostu, że podskarbi jest frant polityczny, człowiek podejrzany i sztuczny, i czego on tu chce w tym obozie? Drudzy już domyślali się czegoś i zdało im się, że podskarbi będzie swatał marszałka z Kasztelanką sieradzką. Trzeci dopuszczali jeszcze daleko więcéj i byli pewni, że podskarbi knuje jakieś intrygi polityczne i oczewiście dla nich tutaj przyjechał. Ale pomiędzy temi domysłami zjawiła się także wieść, wieść dokładna i całkiem wyraźna a opowiadająca z pewnością: że podskarbi przyjechał w posłannictwie od króla, ażeby Bierzyńskiego do odstąpienia od konfederacji namówić i ofiarować mu za to jakieś znamienite godności. Czy to było przeczucie, jakiemi Pan Bóg obdarza poczciwych ludzi? czy owoc złośliwości wyjątkowych zoilów? czy nareszcie istotnie wieść przyniesiona z poza obozu? — trudno orzec z pewnością. Pewną wszakże jest rzeczą, że się ta wieść pojawiła istotnie i zaczęła się zwolna rozszerzać między konfederatów. Powiadamy wyraźnie, że się rozszerzała li zwolna; bo konfederaci byli to w ogóle bardzo poczciwi ludzie i nadzwyczajnie głębokiéj i dobréj wiary.

U takich tedy poczciwych ludzi wieść tak straszliwie krzywdząca ich głównego dowódcę, nie mogła znaleźć tak łatwéj wiary i rozszerzała się tylko pomału. Ale pomiędzy tymi poczciwymi ludźmi znajdowali się także jak to zwykle się zdarza, i mniéj poczciwi, a za to więcéj złośliwi; znajdowali się wreszcie i tacy, którzy już dawniéj podejrzywali Bierzyńskiego o jakieś dyplomatyczne frymarki teraz przeto w odwidzinach Wessla w obozie znaleźli pewien punkt oparcia dla swoich podejrzeń. Lubo więc ogół z niedowierzaniem tylko przyjmował ową straszliwą wieść o Bierzyńskim, ci pojedyńczy jednak za to ją po obozie, siejąc osobliwie między starszyznę, najrozpaczliwsze wnioski i nawet pewien rodzaj popłochu.

hazardownéj, jéj namiętnością opanowane ślepemu powierza się losowi, otóż nawet z gry komersowéj hazardowną czynią: i naprzykład w kraju naszym, na ileż to w gospodarstwie prób, nakładów nierozważnych, ulepszeń doświadczeniem nie stwierdzonych odważają się właściciele w chęci śpiesznego i wysokiego zysku.

Wznoszą się skargi ludzi o moralność jeszcze dbałych na zakłady gry któreśmy tu wyżéj opisali, lecz choćby takowe zniesione zostały, towarzystwo mało jeszcze zyska, dopóki ta wielka szulernia giełd, szalonych przedsiewzięć przemysłowych i całéj machiny kredytu publicznego bez żadnéj zmiany w urządzeniu stać będzie otworem. Póki ludzie znajdować będą sposobność łatwego zbogacanis się bez mozolnéj pracy, póki ta gra hazardowna na wielkie rozmiary będzie dla każdego z nich przystępną, dopóty dążyć nie przestaną do cel[illegible] o którym wyżéj wspomnieliśmy do celu uciech materjalnych. Grosz łatwo nabyty, łatwo człowiek marnotrawi, i na zły obraca użytek, grosz zapracowany oszczędza i tylko koniecznym potrzebom, lub dobrym celom poświęca. Żądza materjalnych wygód i przyjemności zaspakajana, i coraz więcéj podniecana, przyprowadzi towarzystwo do uzwierzęcenia, a człowiek jako zwierze, jest drapież[illegible]m zwierzęciem. Towarzystwo więc z drapiez[illegible]h zwierząt złożone, w którem siła materjalna [illegible]d moralną, ciało nad duchem przemagać będzie jakaż przyszłość czeka? Przyszłość wstrząśnień, rozprzężenia i odmętu, przed których wyobrażeniem myśl się wzdryga i truchleje.

Od tych którym rządy towarzystw ludzkich powierzone, zależy aby je zwrócili ze spadzistéj drogi którą jakby parą popchnięte pędzą. Lecz aby tego dokazać trzeba wzmocnić ducha ludzkości, trzeba skupić, zachęcić, wesprzeć wszystkie siły i przekonania zdolne opór stawić i do walki wystąpić z materjalnym popędem wieku. Trzeba wychowanie nowych pokoleń oprzeć na wierze religijnéj, na miłości i czci tego wszystkiego co jest wzniosłem i szlachetnem, aby pokonać wpływ przykładów obecnych. A wtenczas dopiero przeprowadzi się ludzkość na gościniec prawdziwéj oświaty, i wydoskonalona materja posłuży jéj tylko do wzniesienia się do wyższych i szlachetniejszych przeznaczeń.

Przedmiotu tego tylko pobieżnie dotknąłem.— Zbyt on ważny i obszerny aby go w szczupłych ramach artykułu lub korrespondencji objąć. Lecz te są ogólne uwagi które mi nasunął widok jaki tu miałem przed oczyma. Napatrzywszy się na niego do sytu i nie bez wstrętu—wracam teraz na płaszczyzny Wielkopolskie na których przecież jeszcze w pocie czoła pracują, gdzie żyje wiara przodków, i gdzie duch poświęcenia samolubstwem jeszcze nie zabity.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Liverpool 7 Października. Parowpływ *Baltimore* przybył z New-York z pocztą do d. 28 Września. Popłoch handlowy ogarnął miasta Filadelfję, Boston, Baltimore. Liczne banki wstrzymały swoje wypłaty.

Londyn 8 Października. Bank angielski podwyższył dyskonto do 6 pCt.

Morning Chronicle uważa prawdopodobnem, że już przyszła poczta z Kalkuty, przywiezie wiadomość, że Królowa Wiktorja została ogłoszoną Cesarzową Indostanu.

Paryż 8 Października. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarzowa przybyła do Paryża, i że Cesarz jutro powróci. Rozkaz dzienny wydany do wojska mówi: Gwardja, która tak w wojnie jak w pokoju, dawała dobre przykłady postępowania, będzie niewątpliwie naśladowaną w tym względzie przez całą armję.

Paryż 8 Października. Donoszą do *Monitora* depeszą telegraficzną z d. 7, że Xiążę Napoleon wezwany przez Cesarza, przybył w tym dniu do obozu.

Dziennik urzędowy dodaje, że marszałkowie Vaillant i Canrobert, oczekiwani są tamże w dniu 9 b. m.

Marsylja 5 Października. Zboża afrykańskie spadły w cenie o 6 franków na hektolitrze.

Podróż Cesarza odłożoną została podobno do wiosny, jednakże badania w przedmiocie nowych projektów nie ustają.

Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola 30 Września. W gabinecie zaszła nowa zmiana. Muktar bej mianowany został ministrem sprawiedliwości; mówią, że on jest zawziętym przeciwnikiem stronnictwa połączenia.

Stronnictwo 1848 roku, stara się przemódz umiarkowanych unjonistów, ale ci ostatni, będą mieli za sobą stanowczą większość.

Wielki pożar o mało niepochłonął całego przedmieścia Galata.

Papierowe pieniądze tracą 20 pCt. Założenie telegrafu z Konstantynopola do cieśniny perskiéj zostało zdecydowane. Omer pasza ma kierować początkowo wykonaniem tego przedsiewzięcia.

Frankfurt n. M. 7 Października. Król Leopold belgijski, przybył tu dziś po południu, w drodze z Medjolanu i natychmiast udał się w dalszą podróż do Belgji. (*Neue Pr. Zeit.*)

A N G L J A.

Londyn 6 Października. Z powodu jutrzejszego dnia modlitwy i pokuty, *Times* występuje z szeregiem szczerych wyznań, co do błędów popełnionych w Indjach, a zarazem broni postępowania urzędników wschodnio-indyjskiego towarzystwa.

»Chociaż, mówi on, w tem strasznem powstaniu widzimy dowód, że musieliśmy niedokładnie spełnić nasze społeczne i religijne zobowiązania, jednakże nie należy ztąd wnosić, że całą winę powinniśmy zwalić na sługi towarzystwa indyjskiego, lub na pewną ich część przynajmniéj. Przeciwnie, wątpimy, czy jest jakakolwiek inna klassa ludzi, któraby tak dokładnie reprezentowała zasadniczy ton angielskiego społeczeństwa i moralności, a mianowicie naszą właściwą manjerę obchodzenia się z ludami od nas zawisłemi, jak to czyni anglo-indyjska ludność urzędowa, tak cywilna jak i wojskowa. Leży to w saméj naturze rzeczy i istotnie inaczéj być nie może. Ludzie ci, świeżo przybywają tam od rodzinnego ogniska, i mogą być w ogóle uważani za najlepszą, najpełniejszą nadziei i najhojniéj obdarzoną od natury część młodzieży, z téj ważnéj i licznéj klassy ludzi, ktorą nazywamy średnią klassą angielskiéj ludności. Towarzystwo wschodnio-indyjskie wybiera sobie sługi swoje najszczególniéj z najwyższych warstw stanu handlowego i ludzi oddających się sztukom wyzwolonym, naturalnie że wszelkie rysy obejścia panujące w tych klassach, tudzież polityczne i religijne poglądy ich, odzwierciadlają się w sferze urzędników towarzystwa wschodnio-indyjskiego. Nikt niezaprzeczy, że średnia klassa jest tą, w któréj charakter ludu angielskiego, najwyraźniéj się przedstawia. A ponieważ anglo-indjanie do téj właśnie klassy należą, z któréj Anglja tak się szczyci, przeto wszystkie błędy chrześcjańskiego świata indyjskiego, są błędami Anglji. Obejrzyjmy się tylko w domu i rozważmy co się dzieje w naszéj stolicy, a postrzeżemy zaraz jak okropne Anglja zadaje kłamstwo swoim wysokim pretensjom. Jaka to przepaść między ubogiemi i bogatemi, między panem i sługą. Jak mało jeden z nich wié o drugim. Jak mrukliwa antypatja i pogardliwa wyłączność na jednéj stronie, jak zazdrosna ciemnota z drugiéj. Przypuśćmy tylko, że rozmaite klassy w Indjach, są w takich samych stosunkach względem siebie, jak tu w Londynie, a niepozostanie nam nic do zapytywania się co może objaśnić tę nadzwyczajną obustronną niewiadomość rzeczy, wzajemną nienawiść i nakoniec powstanie, które nas tak boleśnie dotknęło. Radzimy i upominamy Towarzystwo wschodnio-indyjskie i społeczeństwo angielskie w Indjach, aby na przyszłość postępowały według nowych zasad, żeby rządziły Indjami więcéj dla dobra szczególnie Indji, żeby dawały lepsze przykłady, i żeby świętość religji chrześcjańskiéj, wykazywały swemi postępkami.

W tym samym duchu przypisek do *Daily News* proponuje, aby jutro ozwała się szczera modlitwa i prośba, aby Najwyższy raczył wzruszyć serca władców do poświęcenia »*brudnego zysku*« jaki mają z podatku indyjskiego od soli i z handlu opjum. Ale żałujemy, że musimy dodać, że w *Times* z tego samego dnia, a nawet w drugim artykule rozumowanym, znajdujemy następujący ustęp: »Zbuntowany indjanin jest to człowiek, który po najlepszem obejściu się z nim, z najzimniejszą krwią odwraca się i swego dobroczyńcę zabija.«

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 7 Października. Na przekor ciągłym powątpiewaniom, gabinet Narvaeza jest w zupełném rozwiązaniu. Xiąże Walencji chce usunąć się, nie czekając nawet zebrania się kortezów, które byłoby niewątpliwie hasłem jego upadku. Królowa przeciwnie nie chciałaby żeby marszałek Narvaez

---

Na téj też drodze doniosła się ta wieść i do młodego regimentarza.

Lenartowicz, jakim był w gruncie człowiekiem, dawno nam już wiadomo. Stanowił on pod wielu względami znamienite przeciwieństwo z Bierzyńskim. Nie budując żadnych olbrzymich planów swoją fantazją, żył on tylko rozsądkiem i sercem. Poświęcony całą duszą téj sprawie, któréj służył obecnie, nie pragnął on niczego, jak tylko urzeczywistnienia jéj celów, choćby też bez najmniejszych dla siebie samego korzyści, choćby nawet z największą szkodą swą własną, — byleby nie ze szkodą swego sumienia. To też służyć pospolitemu dobru wszelkiemi możliwemi siłami, a zachować przytem nieskazitelną czystość swojego serca i przezroczystość sumienia, było jego ideałem najwyższym i dotychczas jedynym. Takiem obdarzony usposobieniem, był on wszakże przywiązany do Bierzyńskiego nadzwyczaj silnie. Przywiązywały go bowiem do niego, najpierwéj kilkoletnie w chorągwi koleżeństwo, potem szczere uznanie jego znamienitych zdolności i równie znamienitych a tylko jemu samemu może znanych przymiotów serca — a nakoniec dziś przywiązywała go może najwięcéj głęboka wiara w jego szczęście wojenne, które dotyczas nietylko się go trzymało statecznie, ale nieraz, o czem Lenartowicz wiedział najlepiéj, dozwalało mu dokazywać rzeczy takich, które bez tego szczęścia były prostem niepodobieństwem. Wiara ta w jego zdolność wojskową i szczęście była w młodym przyjacielu marszałka nawet tak silną, że lubo w skromności swojéj na żadnéj drodze nie budował sobie wielkich nadziei, to jednak dozwalał nieraz bardzo wiele swobody swéj wyobraźni, i widząc się wraz z Bierzyńskim na czele tak znamienitéj siły, marzył niejednokrotnie o znamienitych dla dobréj sprawy ztąd skutkach.

Jednak od niejakiego czasu zaczęła tym szlachetnym i poczciwym uczuciom stawać na drodze pewna wątpliwość, z któréj w krótce się wywiązała nietylko obawa, ale nawet niedowierzanie. Wszystko to zaś pochodziło ztąd, że Bierzyński, rozłożywszy się w tym obozie, coraz więcéj marnował czasu jaknajzupełniéj na niczem. Ten postępek marszałka miał z początku za sobą dosyć usprawiedliwiających pozorów, ale z upływem czasu pozory te się zmniejszyły, a nareszcie w oczach Lenartowicza całkiem zniknęły — a ztąd, tak ten postępek, jak i sam jego sprawca, zaczął się stawać dla niego coraz więcéj niezrozumiałym. W skutek tego zaczął on zwodzić lekkie walki z Bierzyńskim, potem ze sobą samym, ażeby coraz więcéj wzrastającą w sobie nieufność przytłumić; lecz kiedy to wszystko nie skutkowało, postanowił nareszcie rozmówić się ostatecznie z Bierzyńskim i albo go do wymarszu nakłonić, albo go nawet porzucić.

Z takiem też przedsięwzięciem przyszedł on był do niego dziś rano. W rozmowie téj jednak, jakeśmy to widzieli powyżéj, jak z jednéj strony Lenartowicz nie miał jeszcze dosyć odwagi, ażeby wypowiedziéć wszystko, co myślał, — tak znowu z drugiéj Bierzyński usprawiedliwił mu się z swéj beczynności, powiadając wyraźnie: że na coś czeka. Zabolało to zapewne szlachetnego człowieka, że jego najbliższy przyjaciel okrywał się przed nim tajemniczością, czego nigdy dotychczas nie było: jednakże poświęcając zawsze każde osobiste uczucie potrzebom sprawy publicznéj, zdał się być tem zadowolonym na teraz...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

przybrał charakter człowieka który upadł przez intrygi pałacowe i nie chce go puścić, ale xiąże Walencji zapewnie obstaje przy swojém żądaniu dymissji, i w obec ważnych niezgodności politycznych jakie zachodzą między nim i królową, niepodobna żeby dymissja jego nie została w końcu przyjętą.

Jedném słowem nie można zaprzeczyć, że stan przesilenia ministerjalnego w Madrycie, doszedł do najwyższego stopnia. Mówią tam o panu Bravo Murillo a nawet o p. Bertran de Lys, jako następcy xięcia Walencji, ale rzeczywiście nie można nic na pewno wnioskować względem rezultatu położenia które jest prawdziwym zamętem.

Cesarzowa wraca jutro wieczorem do Paryża. Xiąże Napoleon wyjechał dziś do obozu w towarzystwie p. von Waldener von Freudnstein. Xiąże niedługo tam zapewnie zabawi, bo w niedzielę ma być wielki przegląd honorowy, a od poniedziałku wojsko zacznie się rozchodzić; nie potrzebujemy zatém dodawać, że xiąże następca tronu, którego przybycie zapowiedziane było od dawna, nie zostanie w tym roku przywieziony tam, i że obrzęd religijny i wojskowy o którym była mowa, odłożony zostanie do przyszłego roku. Zmiana temperatury jest dostateczną przyczyną tego odroczenia.

— Xiąże de Gramont wyjeżdża od dziś za ośm dni do Rzymu. Pan Mercier zaledwie przybywszy do Paryża, wyjeżdża znowu do Sztokolmu na swoją nową posadę, a pan Monthérot który w miejsce pana Mercier przeniesiony został do Aten, wyjeżdża tam także wkrótce.

— Xiąże d'Albe udał się do Londynu z missją od rządu hiszpańskiego. Ztamtąd po dwóch tygodniach uda się z powrotem do Madrytu przez Lizbonę, dokąd otrzymał zaproszenie od rządu portugalskiego. Xiężna Alby towarzyszy mężowi w całéj téj podróży. Cesarzowa chciała zatrzymać swoją siostrę w Paryżu, ale xiężna d'Albe chce pośpieszyć do hr. Montijo, któréj zdrowie w obecnéj chwili nie bardzo jest zadowalające. Jeśli hrabina wróci do zdrowia, bardzo być może że cała rodzina Cesarzowéj przybędzie na zimę do Paryża i zajmie rezydencję w pięknym pałacu na polach Elizejskich.

Zapewniają że na nadzwyczajnem posiedzeniu gabinetu, które się odbyło wczoraj pod przewodnictwem pana Abbatucci, zajmowano się gorliwie sprawą kapitana Doineau. Były tam bardzo żwawe spory, ale w ogóle uważają za pewność że kara zostanie złagodzoną.

Coraz bardziéj słychać, że Ciało prawodawcze ma zostać zwołanem w listopadzie. Nie wiemy czy to będą regularne posiedzenia, ale co najmniéj potrwają one przynajmniéj dwa tygodnie, dla ułożenia biur izby i złożenia przysięgi.

Zapewniają że z dniem 1szym stycznia Paryż zostanie posunięty od strony Montmartre i Batignolles, aż do fortyfikacji, a od strony lasku Bulońskiego i Neuilly do Sekwany. Cesarz żąda tego koniecznie i napróżno inżynjerja obstawała za wewnętrznemi fortykacjami, musiała ustąpić w końcu. Zachodzą tylko teraz kwestje służebności wojskowych, zabraniających kopania, plantowania, budowania i ogrodzenia na polach położonych po drugiéj stronie Sekwany i dotąd wolnych od wszelkiéj przeszkody. Nie wiemy tego jeszcze, ale sądzimy że jeśliby właścicielom tych gruntów nie pozwolono budować, byłoby wiele płaczu i zgrzytania zębów.

Mówiono w tych dniach że pan Emile Pereire jest bardzo słaby. Wieść ta była zupełnie bezzasadną. (*Ind. Belge.*)

— W chwili kiedy Cesarzowi przypisują zamiar udania się do Marsylji dla rozpatrzenia zbliska robót jakie są zaprojektowane dla nadania téj królowéj morza Śródziemnego całego blasku na jaki ona przez swoją ważność zasługuje, sądzimy że interessującém będzie zakommunikować czytelnikom wiadomości, które otrzymaliśmy od pewnéj osoby doskonale znającéj ten przedmiot.

Mówią że celem podróży Cesarza jest rozstrzygnąć trudności które od tak dawna istnieją względem odrodzenia starego cyrkułu w Marsylji, która to sprawa jest ważna, zawikłana i potrzebująca do rozstrzygnięcia silnéj i światłéj woli.

Podczas gdy Marsylja rozszerza się i rozciąga na całéj swojéj przestrzeni, w środku jéj wznosi się zawsze stare jéj miasto. Sterczy ono na swojch wzgórzach, z ciasnemi uliczkami, krętemi i spadzistemi, z domami nędznemi i mizernemi, prawdziwem ogniskiem zarazy, pozbawionem powietrza i światła i przecina kommunikację między północą i południem, wschodem i zachodem. Zbudowane w epoce kiedy nie miano żadnego powodu zwracać uwagę na warunki powietrza i niwelacji, jakich wymagają potrzeby i duch teraźniejszych czasów—powstałe w czasach kiedy cała sztuka zasadzała się na ułatwianiu odpływu wody przez naturalne spadki i ustrzeżenia się od słońca i wiatru północno-zachodniego, zwanego mistral, to stare miasto jest dziś nonsensem. W innych stosunkach byłby to zabytek starożytności godzien zakonserwowania, ale teraz jest to zawada którą należy usunąć.

Gdyby to stare miasto było położone na płaskim gruncie, dawno już spekulacja byłaby się wzięła do niego choćby częściami, i dzieło restauracji byłoby już dziś dopełnione. Ale góra na któréj ono się wznosi, wymaga zniwelowania, nie można tam wziąść się do tych starych cyrkułów inaczéj, jak przedsiębiorąc ich restaurację ogółową. Ale niepodobna żeby Marsylja dłużéj jeszcze pozostawiła sam środek swój nieużytecznym i niepraktycznym.

Obecnie Cesarz zdecyduje zapewnie te wszystkie kwestje i kiedy Marsylja ujrzy zniszczone swoje stare cyrkuły, wtenczas będziemy mogli powiedzieć, że godną jest swoich przeznaczeń. Od roku 1830 zbudowano tu już sześć nowych cyrkułów. Brzeg od punktu St. Jacques do Arene zmienił się we wspaniałe porty. Docki się wznosza, pochyłości równają, koléj żelazna dochodzi do wybrzeża, a straż miasta dokończa się. Jakże to daleko uszły te czasy w których mówiąc o kolonji focejskiéj, opóźniającéj się na drodze postępu, ateńczykowie mawiali: »nie czyńmy tak jak się dzieje w Marsylji.«

— Ton mowy pana barona Hübner od czasu jak powrócił do Paryża, zdaje się potwierdzać wszystkie pogłoski o zwrocie jaki się ma przygotowywać w polityce gabinetu austrjackiego i którego skutkiem ma być usunięcie się hr. Buol. Mieliśmy sposobność wspominać w czasie posiedzeń kongressu paryzkiego w 1856 r. że pierwszy minister austrjacki odkrył sposób zjednania sobie niechęci prawie całego świata. Nowe już późniejsze od téj epoki takiego samego rodzaju niepowodzenia, wywarły jak się zdaje ważny wpływ na kierunek polityki przyjętéj przez hr. Buol, a z którego obecnie chcianoby zejść. Jest to dziedzictwo trudne do odebrania a przynajmniéj ciężkie dla odbierającego, a na nieszczęście mężowie stanu zdolni przyjąć podobny ciężar na swoje ramiona, rzadszemi są w Austrji niż gdziekolwiek indziéj. W naszéj dyplomacji sądzą, że hr. Rechberg najwięcéj ma widoków następstwa po hr. Buol. Przy zmianach ministerjalnych jakie się przygotowują w Wiedniu, bar. Bach pozostanie podobno na swojéj posadzie.

— Podają tu dziś za pewność, że wyrok śmierci wydany przeciw kapitanowi Doineau, ma zostać zmieniony na dożywotnie więzienie. Arabowie skazani na takąż karę, mają ją ponieść na wyspie Stéj Małgorzaty. Publiczność wczoraj z zadziwieniem postrzegła na wyścigach w lasku Bulońskim młodego syna Agi-Bel-Hadż, którego prośba o kassację została odrzuconą.

— W czasie swego pobytu w Cannes, xiąże Napoleon zwiedzał ville i zamki téj okolicy. Zatrzymał się w zatoce Juan, gdzie znajduje się kolumna przypominająca dzień 1go marca 1815 r., to jest powrót z wyspy Elby. Xiąże odwiedził także na wyspie Stéj Małgorzaty arabów osadzonych w sławnem więzieniu, w którem zamkniętym był za Ludwika XIVgo człowiek z maską żelazną.

(*Le Nord.*)

I N D J E.

Dziennik *North British Mail* donosi według listów otrzymanych z Kalkuty, że sir Colin Campbell, który tam w dniu 17 Sierpnia przybył, znajduje się w najpomyślniejszym stanie zdrowia i objął już dowództwo nad wojskiem. W d. 17 wydał on proklamację do wojska w Indjach.

— Względem losu 26 pułku piechoty bengalskiéj, który chociaż poprzednio przez jenerała Lawrence rozbrojony, zbuntował się następnie w d. 30 Lipca w obozie w Lahorze (Mian Mir) i kilku officerów zamordował, a następnie uciekł po lewym brzegu rzeki Nawi, donoszą z Bombay do *Timesa*: „Oddział policji i nowozawerbowanych angielskich żołnierzy, puścił się za nimi w pogoń i o 40 mil od Lahory uciekający chcieli się przeprawić na drugą stronę rzeki, z tych 150 poległo lub utonęło, 160 schwytano na jednéj kępie wpośrodku rzeki; a ze 30 utonęło, usiłując ratować się w pław. Przez noc następującą przyprowadzono jeszcze mnóstwo zbiegów, którzy się na różne rozbiegli strony. 237 w dniu 1 Sierpnia rostrzelano, 40 umarło w skutku trudów i znojów poniesionych w ucieczce, a późniéj jeszcze sprowadzono z sąsiednich wiosek 21 i powieszono. W ogóle wynosi to 500 głów, do czego doliczywszy chorych, urlopowanych, należących do tego pułku syków i pendżabitów, którzy nie należeli do buntu, wyliczy się skład cały pułku. Późniéj jeszcze 29 ludzi z tego pułku powieszono (a zabito 287). Tak więc po buncie, nastąpiło zaraz surowe ukaranie. Bo łagodność w tych okolicznościach byłaby prawdziwem okrucieństwem. I w cytadeli Multan rozbrojony pułk 29 groził powstaniem, i tylko przybycie w porę jednego pułku z Pendżabu, niedopuściło tego wybuchu. Tu podobno poprzestano na rozstrzelaniu dowódcy pułku.

Jeden officer artylerji pisze z Kalkuty dnia 30 Sierpnia:

„Od ostatniego mojego listu, wszystko w ogóle przybrało pomyślniejszą postać. Kommunikacja telegraficzna do Benares i służba pocztowa aż do Cawnpore już przywróconą została. Otrzymaliśmy doniesienie, ze Lucknow zostało ocalone przez jenerała Havelock, chociaż nie doszedł aż do tego miasta. Nieprzyjaciel posunął się na jego spotkanie, z czego korzystając garnizon wykonał dzielną wycieczkę i zabrawszy wielką massę żywności, wrócił do twierdzy. Nieprzyjaciel widząc, że ani ogłodzić, ani zmusić do poddania się tych dzielnych ludzi nie zdoła, zaczął od sprzeczek wewnętrznych, a skończył na odstąpieniu od oblężenia miasta.

Powstańcy w Delhi kłócą się między sobą, a przy każdéj wycieczce dostają oni bardzo ciężkie karanie. Przyszło już do tego, że proszą o łaskę, któréj im naturalnie odmówiono. Choroby zmiatają ich setkami, a ci co pozostają, giną od kuli, lub schwytani, zostają zaraz powieszonemi.

(*Neue Preussische Zeitung*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bratkowski Wiktor ob. z Kamienia Wielkiego nr 625, *Cichowski* Gustaw ob. z Bodziszyna nr 585, *Gostkowski* Ant. ob. z Naborowa nr 613, *Grabowski* Aug. ob. z Strzegocina nr 625, *Jackowski* Alex. oby. z Płocka nr 570, *Krajewski* Maxy. ob. z Ratoszyna nr 585, *Koskowski* Win. ob. z Brańszczyka nr 556, *Maciewicz* Gustaw oby. z gub. Grodzieńskiéj nr 655, *Niemirycz* Ant. ob. z Janowa nr 585, *Orda* Adam porucz. i *Orda* Edmund ob. z gub. Żytomierskiéj nr 570, *Plichta* Włodzi. ob. z Byszewa nr 584, *Węgliński* Gustaw oby. z Miączyna nr 585, *Wiśniewski* Hen. ob. z Cesarstwa nr 584, *Wiszniewski* Leszek inżynier z Wilna nr 413, *Darowski* Wiktor ob. z Paryża nr 1392, *Gruszecki* Wład. urzęd. z Ostendy nr 733, *Kościelski* Lud. ob. z Poznania nr 634, *Lipiński* Fel. art. muzy. z Krakowa nr 625, *Marochetti* Michał radca stanu doktór z Paryża nr 634, *Paschalski* Józef urzędnik kom. skarbu z Paryża nr *Rozen* Matias kup. z Frankfortu nad Menem nr 467, *Szpakowski* Karol oby. z Paryża nr 634, *Sobolewski* referent wydziału górnictwa z Paryża nr 2248, *Tąkel* Anna oby. z Szczawnicy nr 1535, *Talko-Gryncewicz* Piotr sekr. kol. z Paryża nr 462, *Wisłouch* Alex. ases. koleg. z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chojnacki Wład. ob. do Boskiéj Woli, *Ciechomski* Wiktor ob. do Strzyżów, *Chlebowski* Xawery ob. do Grabowa, *Czarnowski* Alexander ob. do Mirosławic, *Janowski* Stef. ob. do Witebska, *Klimkiewicz* Winc. ob. do Wierzbicy, *Kotkowski* Apolinary oby. do Brześcia Lit., *Miączyński* Witold oby. do Obrowa, *Sobański* Izydor oby. do Uściługa, *Złotnicki* Ant. oby. do Zduńskiéj Woli, *Żebrowski* Konst. oby. do Witebska, *Biernacka* Julja ob. do Berlina, *Kurnatowska* Julja oby. do Poznania.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 299, wyjechało 354.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Rodzina Lambert.—Nic bez przyczyny.—Janek z pod Ojcowa.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Września (12 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.